Numer 4 V-8760/1914 Dnia 25 stycznia 1914.



KRAKÓW, ulica św. Tomasza 32.

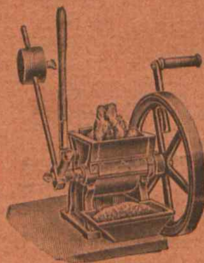
TYGODNIK OBRAZKOWY NA NIEDZIELĘ KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

KRAKÓW, Plac Szczepański l. 6. **SYNDYKAT ROLNICZY** LWÓW, ul. Kościuszki l. 14.

Nasiona: koniczyn, traw, buraków, roślin strączkowych i warzywnych o gwarantowanej czystości i sile kiełkowania.
Nawozy: tomasyna, superfosfaty, saletra chilijska, sól potasowa, kainit krajowy i stassfurcki, wapno azotowe.
Maszyny rolnicze: Wyłączna reprezentacya na Galicyę wszechświatowo znanych siewników „Westfalia". (120)
Pługi, brony, kultywatory, siewniki, walce etc. etc.

Reprezentacya firmy Deering-Chicago
Brony sprężynowe, talerzowe, **Kosiarki, Żniwiarki, Wiązałki, Grabiarki, Przetrząsacze.**
Wielki zapas części zapasowych.
Własne warsztaty reparacyjne.
Naczynia i przybory mleczarskie. Oferty i cenniki na każde żądanie darmo i opłatnie.
Węgiel kamienny z kopalń **krajowych i zagranicznych.**
KOKS ostrawski i górnośląski.

Towarzystwo-tkaczy
pod wezwaniem ś. Sylwestra w **Korczynie** obok Krosna przyjmuje len i konopie do wymiany za płótna bielane lub szare o zwykłej lub po dwójnej szerokości, po cenach możliwie najniższych.
Korczyna obok Krosna



MŁYNEK DO KOŚCI »Heureka« niezbędny dla każdego gospodarza. Od K. 24·— za sztukę wzwyż. Sprzedano w przeciągu 3 lat przeszło 36.000 sztuk. Proszę żądać szczegółowego prospektu i cennika od firmy Johann Baldi Schärding am Inn. I. Ob. Oest. Specialgeschäft für Geflügelzucht.

Rządowo  uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyal. leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA I CHMURSKI
Kraków, ul. Św. Gertrudy 4.
wyrabia pod kontrolą Komisyi przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.** — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo.

Zakład pogrzebowy „Concordia"
jedyny w Krakowie
który posiada własny **wielki wyrób trumien**
Jana Wolnego
Plac Szczepański L. 2, (dom własny).
Telefon Nr. 331.

Kto chce ubezpieczyć
w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru**, pioruna **eksplozyi** i t. p., **od kradzieży i rabunku**, — ziemiopłody od **gradobicia**, — kto chce uzyskać podstawę **kredytu**, kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. p. **niech zwróci się** o informacyę do którejkolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej (113)
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.
Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie mor. Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie, oraz około 2.000 agencyi Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

„SINGERA“ „66“ najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.



„SINGERA“ maszyny nabywać można li tylko w naszych składach.

Singer Co., Towarzystwo Akcyjne maszyn do szycia
KRAKÓW, ulica Szpitalna L. 40,
naprzeciw Teatru Miejskiego. (216 c)

Filie: Kraków — Kaźmirrz Wolnica 13. Tarnów — Wałowa 13. Nowy Sącz — Jagiellońska 264. Sanok Jagiellońska 49/50. — Chrzanów — Mickiewicza 12/13. Tarnobrzeg Rynek 101. Bochnia — ul. Szewska Nr. 367. Żywiec — Zabłocie ul. Główna Nr. 105.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaulteriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia we wszystkich aptekach i droguery ach, albo jeśli gdzie niema, wprost w fabryce **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu Nr 299 a.** (185)

Rola niech będzie w każdej chacie
Ona rozrywkę da ci, bracie!
Lepszą naukę wniesie w progi
Aniżeli tygodnik inny, drogi.



CENTRALIN

(prawnie ochronione N. 58644).
najlepszy, najwydatniejszy, przeto najtańszy
proszek karmny
do szybkiego tuczenia dla wszystkich zwierząt domowych.

Najbardziej polecenia godna wszystkim gospodarzom i hodowcom bydła.
Proszę uważać na plombę i podłużną markę ochronną.
Ceny: $\frac{1}{2}$ kg. 75., 1 kg. K 1·50, 5 kg. K. 5·60, 12 kg. K. 12, 20 kg. K. 18., 50 kg. K. 40., 100 kg. K. 78.
Fabryka centraliny, Nowy Iczyn 106.
Zastępca dla zachodniej Galicyi i wschodniego Śląska
B. Dancewicz, Wadowice.

Wyborny miód pszczelny, deserowy,

kuracyjny, lipcowy, rarytas 5-kg. puszka K. 8·80. Miód patoka 5-kg. puszka K. 8·30. Wyborny miód stołowy do picia $4\frac{1}{2}$ blaszanka K. 6·80 wysyła za zaliczką I. Farba, Podhajce Nr 33.

Piękna wdzięczność.

Kolon sta; — To pan jesteś tym, który wyratował mego syna z jeziora?

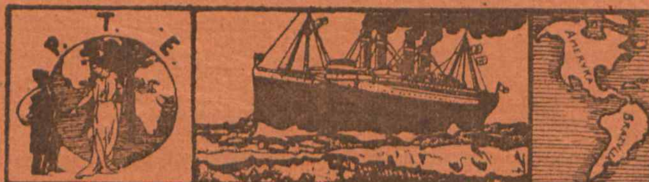
Nieznajomy (zmieszany) — Tak, to ja ale. mniejsza o to, lepiej nie mówmy o tem, wszystko w porządku..

Klonista (ze złością) — Wszystko w porządku? Wszystko w porządku? A gdzie jest nowy zielony kapelusz, który mój syn miał na głowie, gdy się topił?... Kupiłem mu go dopiero przed tygodniem!!

Złośliwa.

Zosia: Całym moim majątkiem jest moja... twarz.

Tosia. (złośliwie) — Bądź spokojną! Podatku dochodowego od niej nie będziesz płaciła!





Biuro podróży
Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego
W KRAKOWIE.
ul. Radziwiłłowska L. 23, w domu własnym.

Sprzedaje karty okrętowe I. II. i III. klasy i na międzypokład z rozmaitych portów europejskich do wszystkich portów północnej i południowej

AMERYKI.

Biuro podróży Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie ma zastępstwo rozmaitych pierwszorzędnych kompanij okrętowych, pasażerowie więc mogą za pośrednictwem tego biura wybierać taką drogę do podróży morskiej, która w danej chwili jest rzeczywiście najtańszą lub najdogodniejszą. Z biurem podróży P. T. E. połączona jest sprzedaż biletów kolejowych na koleje europejskie i amerykańskie i kantor wymiany pieniędzy zagranicznych. (117)

Polecajcie wszystkim emigrantom aby udawali się do biura podróży P. T. E.

W Krakowie mogą podróżni korzystać z wygodnie urządzonego schroniska noclegowego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego za drobną opłatą. Na dworcu kolejowym spotyka ich i odprowadza funkcyonaryusz P. T. E.

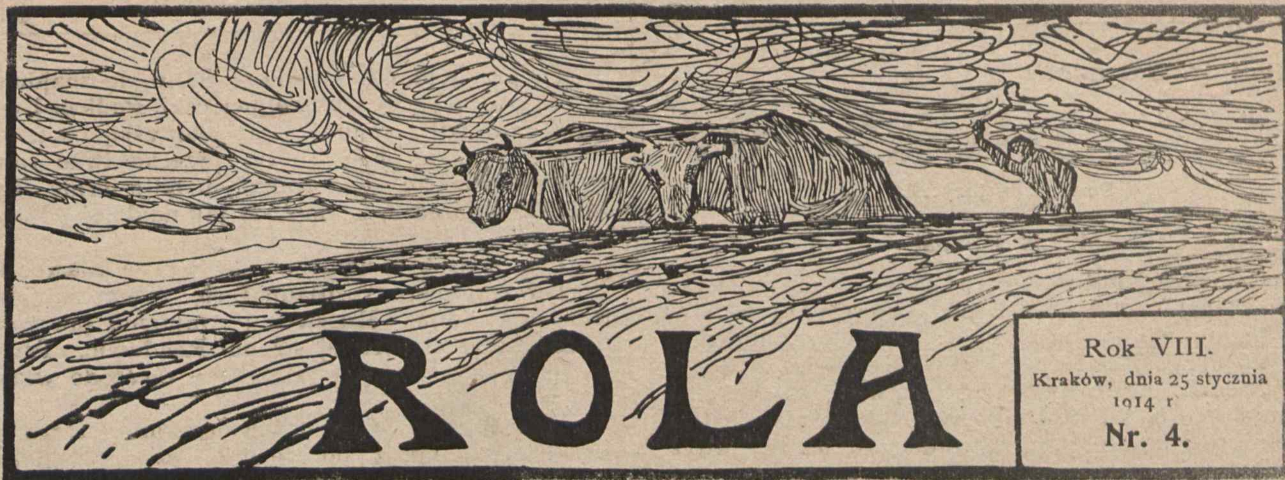
Trujesz sie codziennie

jeśli spożywasz potrawy łyżkami i t. p. wytartemi.
Zanieś je zaraz do firmy
F. Kopaczyński i Spółka
Kraków, Bracka l. 2
do gruntownego posrebrzenia.
Ceny srebrzeń: łyżka, widelec, nóż, K. 1, łyżeczka kawowa K. 0·60.
Fabryka dla sztuki kościelnej.
Kielichy, monstrancye, lichtarze i t. d.

Kto jeszcze nie posiada książki p. t.

Maciek Bzdura

wesołe opowiadania parobka wiejskiego, niech odwrotnie wysyła *2 Kor.* pod adresem: *„Roli“, Kraków, ul. św. Tomasza 32*, a otrzymają opłaconą odwrotnie. Kto chce uśmiać się, niech zaraz posyła pieniądze!



Rok VIII.
Kraków, dnia 25 stycznia 1914 r.
Nr. 4.

TYGODNIK OBRAZKOWY NIEPOLITYCZNY KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Przedpłata: Rocznie w Austryi 4·50 kor., półrocznie 2·40 kor.; — do Niemiec 5 marek; — do Francyi 7 franków; — do Ameryki 2 dolary. — Ogłoszenia po 30 halerzy za wiersz jednoszpaltowy. — Numer pojedynczy 10 halerzy; do nabycia w księgarniach i na większych dworcach kolejowych. — Adres na listy do Redakcyi i Administracyi: **Kraków, ulica św. Tomasza L. 32.** Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Godziny redakcyjne codziennie od godz. 3 do 6. Telefon nr. 50.

JASEŁKA.

Jest to wyraz Staropolski, oznaczający kolebkę albo lektykę czyli nosidło. Stąd i żłóbek Pana Jezusa, w którym jako dziecię spoczywał, zwano jasełkami — następnie zaś i nabożeństwa przy żłóbku odprawiane tak samo były zwane.

Nabożeństwo jasełkowe wprowadził do kościoła św. Franciszek Seraficki.

Było to w r. 1220. Będąc w Rzymie, upoważniony został od papieża do obchodu uroczystości Narodzenia Zbawiciela w Greccio, gdzie miał zwołać swoich braci i obchodzić to święto z niezwykłym blaskiem.

Przybył we wigilią. Jego przyjaciel, Jan Velita, któremu polecił poczynić przygotowania, zastosował się do danego polecenia.

Wystawiono ołtarz pod gołem niebem, postawiono żłóbek, przyprowadzono wołu i osła; wszystko przypominało stajenkę Betleemską. O północy Bracia Mniejsi udali się do lasu, w towarzystwie górali, niosących zapalone pochodnie. Ten nowy widok, snopy światła, padającego na drzewa lasu, te wdzięczne kolendy umbryjskie, śpiewane chórem setkami głosów i powtarzane echem gór, wzruszyły świętego. Przy mszy świętej spełniał obowiązki dyakona i śpiewał uroczyście Ewangelię, potem nauczał o wielkości i miłosierdziu Zbawiciela, którego nazwał dzieciątkiem z Betleem. Ile razy wymawiał słodkie imię Jezus, głos jego zmieniał się, jak gdyby kosztował wybornego miodu, albo słyszał wewnętrzną melodyę, której dźwięki chciał zatrzymać w pamięci. Rycerz, Jan Velita, człowiek głodny wiary, który opuścił szeregi wojskowe, aby mógł lepiej służyć Jezusowi Chrystusowi, stwierdza pod przysięgą, że widział śpiące dzieciątko, ku któremu nasz Święty nachylał się, aby je ucałować, a może obudzić. Słoma, na której miało miejsce to objawienie, otrzymała nazwę cudownego uzdrowienia.

W Polsce rozpowszechnili jasełka zakonnicy, głównie Benedyktyni, Franciszkanie i Bernardyni. Oto jak opisuje jasełka, urządzone w połowie XVIII wieku w jednym z klasztorów warszawskich, ks. Kitowicz:

»Była więc osóbka Pana Jezusa, a na boku Marya i Józef, stojący przy kolebce w postaci nachylonej, uczucie natężonego kochania i podniecenia wyrażający. W górze wzniesionej szopy pod dachem i nad dachem aniołkowie, unoszący się na skrzydłach, jakoby śpiewający: *Gloria in excelsis Deo!* Tóż dopiero w niejakiej odległości jednego od drugiego pasterze, padający na kolana, ofiarując dary swoje: ten barana, ów koźlę. Dalej za szopą po obu stronach pastuszkowie i wieśniacy, jedni pasący trzodę, inni spiący, inni spieszący, między którymi osóbki rozmaity stan ludzi, i ich zabawy wyrażają, jako to: panów, w karetach jadących, szlachtę i mieszczan, pieszo idących chłopów na targ, wiozących drwa, zboże, siano, orzących pługiem, niewiasty, dojące krowy i tym podobne czynności ludzkie.

W dalszym opisie ks. Kitowicz powiada, że, gdy nadeszło święto Trzech Króli, do jasełek wprowadzono monarchów z darami i całą asystą figur najrozmaitszych z zastosowaniem współczesności. Więc były uszykowane regimenta gwardyi polskiej, armaty, chorągwie husarskie, rajtarskie i różnego rodzaju wojsko.

A dalej powiada pamiętnikarz: »Te fraszki dziecinne tak się ludowi polskiemu i młodzieży podobały, że kościoły bywały napełnione widzami na ołtarze i ławki włażącymi. Takowe reprezentacye ruchomych jasełek bywały w godzinach wolnych od nabożeństwa, tj. między obiadem a nieszporami, a śmiech, rozruch i tumult w kościele być nie powinny«.

Z powodu tego »tumultu« zakazano w końcu jasełek ruchomych, poczęto urządzać żłóbki nieruchome, przy których zgromadzali się zakonnicy i śpiewali kolendy.

Antoni St. Bassara.

RACŁAWICKI BÓJ.

Powieść historyczna.

4. Lis i Szust.

Ciemność, niczem nie rozjaśniona, ogarnęła żyda w świńskim chlewie. Z pod ściany dało się słyszeć niezadowolone mruczenie: to wieprz, mieszkaniec tej nory, dawał znak swej obecności.

Niedobrane to było towarzystwo; żyd i świnia, ale mimo to Szust czuł się zadowolony, iż nie był zupełnie osamotniony. Próbował żyd usiąść, gdyż był drogą i ostatniemi przejściami srodze znużony, ale, gdzie się ruszył, napotykał mokry barłóg, który wcale do odpoczynku się nie nadawał. Widoczną było rzeczą, iż wieprz gościa się nie spodziewał, wobec czego nie przygotował się należycie na jego przyjęcie.

Żyd, przeszukawszy cały chlew za stosownem miejscem, a nie znalazłszy go, oparł się o ścianę i chciał swobodnie zastanowić się nad swoim losem. Wieprz jednak, dostawszy tak miłego towarzysza, zapragnął z nim po swojemu pogwarzyć. W tym celu podniósł się z posłania, przybliżył się do Szusta i począł mokrym ryjem wodzić po jego jupicy i spodniach.

Nie spodobała się ta zbytnia poufałość żydowi, bo jął nogą odpychać ryj wieprza. Lecz ten, przypomniawszy sobie zapewne, iż zakazany owoc najlepiej smakuje, jeszcze natarczywiej począł żyda prześladować. Wyczerpała się w końcu cierpliwość więźnia. Silnem kopnięciem w ryj zdołał nareszcie odpędzić natręta, lecz równocześnie objął go strach, czy cios ten nie był śmiertelnym dla głupiego czworonoga. Mogło to być zupełnie prawdopodobne, gdyż wieprz, kopnięty, usunął się nagle w tył i zamilkł zupełnie. Strach ogarnął Szusta, nie z powodu żalu za towarzyszem, lecz z obawy, aby po wykryciu zabójstwa, nie był zmuszony do zapłaty odszkodowania.

Rozległ się żałosny jęk w ciemnościach: to żyd biadał nad swym nieszczęśliwym losem.

Ale i jęk wkrótce ucichł, a natomiast przy ścianie dało się słyszeć lekkie drapanie i szelest poruszonego barłogu. Nie trwało to długo, gdyż wkrótce dał się słyszeć trzask, głośne stęknięcie i przytłumiony okrzyk:

— Aj waj!

Poczem nastała znowu cisza zupełna, wśród której słyszeć można było jedynie bicie serca żydowskiego. Po chwili rozległ się szmer po barłogu, jakgdyby ktoś po nim piasek rozrzucał. Szmer chwilami ustawał zupełnie, to znów się wzmagał i rozszerzał coraz bardziej. Nareszcie ustał na czas dłuższy, a po chlewie rozchodziło się ciężkie sapanie, jakgdyby ktoś po uciążliwej pracy oddychał zmordowany.

W końcu jeszcze jeden wysiłek i Szust wydostał się przez wygrzebany podkop na wolne powietrze. Tu dopiero odetchnął całą piersią.

Znalazłszy się na wolności, obejrzał się żyd na wszystkie strony, chcąc zbadać, gdzie mu się udać wypadnie.

Ciemność panowała zupełna. Miasteczko całe spało snem twardym, więc też znikąd nie było widać najmniejszego promyka światła. Jedynie dom Płatnikowa był jasno oświetlony, a z niego dochodziły pijackie okrzyki, przytupywania i głośne śmiechy.

To przypomniało żydowi, gdzie się znajduje i znagliło go do jaknajszybszej ucieczki. Podkasał więc jupicę, poprawił jarmułkę i, nie namyślając się długo, jął przełazić przez płoty, przeskakiwać rowy, często wywracając się i tłukąc niemiłosiernie, byle tylko jak najprędzej znaleść się jak najdalej od przeklętego miejsca.

Tym sposobem wydostał się aż poza miasteczko.

Teraz dopiero rozglądnął się celem zbadania, gdzie się znajduje. Ku swemu strapieniu przekonał się, że jest w przeciwnej stronie Rzędowic. Trzeba było okrążyć całe miasteczko, aby dojść do właściwej drogi.

Choć był bardzo zmordowany ruszył zaraz naprzód siebie. Jakoż po niejakim czasie rozpoznał drogę, którą niedawno szedł pełen dobrych myśli.

Przystanął chwilę, zwrócił głowę w stronę Skalmierza, zacisnął pięści i jął niemi grozić, mrucząc jakieś niezrozumiałe przekleństwa.

Odpoczął chwilę, poczem począł iść zwolna ku Rzędowicom. Droga jednak ubywała mu niesporo. Był sponiewierany i wzburzony. Coś podobnego jeszcze nigdy go nie spotkało. Idąc do Skalmierza, przypuszczał, że wróci stamtąd o kilkaset rubli bogatszy, a tymczasem wracał zbity i sponiewierany.

Zazdrościł Walkowi, który w swojej głupocie mądrzej sobie postąpił. Chciał zysków, a otrzymał w nagrodę ból i hańbę. Nie wątpił nawet, że dziewczęta, będące na zabawie u Płatnikowa, nie omieszkają całego zdarzenia roztrąbić po mieście.

Wstyd go brał i gniew zarazem na sprawców swojego nieszczęścia. Tysiące sposobów zemsty przychodziło mu na myśl, lecz jedne z nich wydawały się mu nic nie znaczące, inne niewykonalne. Zamierzał podpalić dom, w którym mieszkał Płatnikow, ale w tej chwili przypomniał sobie, iż dom ten trzyma Moskal tylko dzierżawą. Zemsta dotknęłaby więc kogo innego, a co gorsza niewinnego. Zabić Płatnikowa nie miał odwagi, choć i takie myśli mu do głowy przychodziły. Nie mogąc więc żadnej skutecznej zemsty wymyślić, począł pragnąć w głębi duszy, aby ta ruchawka, o której słyszał w chacie Bartosa, corychlej wybuchła, a wtedy i jego zemsta, jak marzył, prędzej mogłaby być spełniona.

Już widział w swej podrażnionej wyobraźni chłopów rzędowickich, idących w stronę Skalmierza i oczywiście tratujących pierwszych napotkanych Moskali, którymi musieli koniecznie być Płatnikow i jego godni towarzysze. Tak się mu ta myśl podobała, że począł wykonanie jej uważać za nieuniknione.

Pod wpływem tych błogich myśli nie odczuwał tak dojmującego bólu w twarzy, sił mu przybyło, a nawet uśmiech przewijał się przez okrwawione lica.

Szedł żwawiej, szepcąc błagalną modlitwę na pomyślność przygotowanej ruchawki. Szedł z myślą, aby zaraz po dniu udać się do Bartosa i zachęcać go jak najgoręcej do przyśpieszenia zamierzonego dzieła.

Wykonanie poprzednio postanowionej zdrady ani przez myśl nie przeszło; owszem zadowolony teraz był, iż mu się żadne nieopatrzne słowo nie wymknęło. Jak przedtem dla zysku kilku set rubli naraził się na tyle nieprzyjemności, tak obecnie gotów byłby ofiarować pewną sumę, aby marzenia starego Jana corychlej się spełniły.

Szedł, marząc, wskutek czego nie zauważył, iż ku niemu od Rzędowic zbliżała się jakaś postać. Dopiero, gdy się zrównał z nią, usłyszał nagle kroki, a podniósłszy głowę, zobaczył idącego.

Był to Michał Lis.

Spotkanie to zdziwiło i zaskoczyło obydwóch jednakowo, gdyż żaden z nich nie spodziewał się spotkać drugiego w tem miejscu i o tej porze.

— Jak się macie, panie Michale? — przemówił pierwszy żyd.

— Ot, nie tęgo... tak jest, prawdę rzekłem, nie tęgo, — ot — rzekł z namysłem zapytany, — bieda i tyle.

— Oby wrogi moje takiej biedy nie znały! — zaprzeczył żyd.

Wy człowiek bogaty, niezależny!... Co wam może brakować? Chyba jeno kubity?

— A choćby tak, choćby tak! — przytaknął Lis, zadowolony, że żyd utrafił w jego bolączkę i że będzie mógł przed kimś ulżyć swojemu smutkowi.

Nagle przyszła mu jakaś myśl do głowy, bo, wskazując przydrożne kamienie, jął namawiać żyda do odpoczynku. Zgodził się Szust chętnie, gdyż był setnie zmordowany, a odpoczynek w towarzystwie znajomego wydawał się mu wcale przyjemny, a co ważniejsza bezpieczny.

Usiedli więc na kamieniach i zapadli w głębokie zamyślenie. Szust przetrawiał przebyte niedawno wrażenia, Lis skupiał myśli, w jaki sposób ma poprowadzić rozmowę, aby dojść do zamierzonego celu.

Nareszcie rozpoczął:

— Panie Szust! znacie wy mnie i znam ja was, bośmy ze sobą niejeden interes przeprowadzili. Tak jest, szczęśliwie przeprowadzili. Z kim innym nie mówiłbym o tem, o czem z wami chcę pomówić. Znam ja was zbyt dobrze, tak jest, zbyt dobrze, abym nie miał z wami mówić zupełnie otwarcie.

Żyd nastawił uszu, spodziewał się bowiem po tym wstępie wiadomości o jakiemś zyskownem przedsięwzięciu. Ale Lis rozprószył natychmiast jego zbytnie nadzieje.

— Jest to sprawa, tycząca mojego szczę[illegible] mówił — tak jest, mojego szczęścia. Możem ja zwaryował, może co, sam nie wiem, ale... chcę się żenić!

Aż podskoczył żyd ze zdziwienia.

— Wi heist? — krzyknął. — Jak się nazywa? Żenić? Nie plećcie, panie Michale, bo nigdy nie uwierzę.

Żyd mówił szczerą prawdę, znał bowiem łapczywość Lisa na grosz, trudno mu było przeto uwierzyć, aby ten brał sobie dobrowolnie ciężar do żywienia, choćby on był w postaci żony.

Przekonał się jednak wkrótce, iż mylił się pod tym względem. Lis ulubił sobie uroczą córkę Wojciecha Bartosa, Helenkę, i postanowił ją poślubić. Różnica wieku nic dla niego nie znaczyła, ale nawet owszem utwierdzała go w zamiarach. Ani chwili nie przypuszczał, aby natrafił na opór jej ojca. Sądził, że ten uchciwi się na jego majątek i, jak się to powszechnie działo, odda mu za grosze bez wachania dziecko. Lis wiedział wprawdzie i o tem, że Helenka z Walkiem mieli się ku sobie, ale był zarazem przekonany, iż dziewczyna nie będzie się woli ojca sprzeciwiała.

Spotkał go pod tym względem zawód, i to tem boleśniejszy, że zupełnie niespodziewany.

Lis długo nosił się z myślą oświadczyn, lecz milczał, gdyż żal mu było swej niezależności, a jeszcze bardziej pieniędzy, których musiałby więcej wydawać po ślubie. Postanowiwszy jednak raz, uczuł się srodze dotknięty odmową, więc postanowił zemścić się. Rzeczy ku jego zadowoleniu układały się tak, że bez żadnego ryzyka mógł zemstę wykonać, a nawet na niej coś jeszcze zarobić.

O tych swoich zamiarach opowiadał teraz Szustowi długo i dokładnie. Postanowił żyda wtajemniczyć w swoje boleści i zamiary, gdyż znając chciwość jego na grosz, był pewny skutecznej pomocy i rady.

Żyd słuchał wywodów z ciekawością, lecz nic się nie odzywał. Dopiero, gdy Lis skończył, rzekł powoli a dobitnie:

— Panie Lis, jakem Szust, to z tego całego interesu nic nie będzie!

— Jak to nie będzie, dlaczego niema być? — zawołał zdziwiony Lis.

— Dlatego nic nie będzie, bo ja zrobię wszystko, żebyście do Moskali nie poszli, żebyście Bartosowi, ani staremu Janowi żadnej krzywdy nie robili.

— A to znowu co ma znaczyć? Coś ty Szust tak nagle na uczciwość zachorował? — pyta zdziwiony Lis.

— Ja wcale tak sam ze siebie nie zachorował, oni mi ją, Moskale, dzisiaj do głowy wepchali! Oni mi tyle krzywdy zrobili, że ja im tego nigdy nie zapomnę!

Taka moc zawiści biła z słów żyda, że aż to zdziwiło jego słuchacza. Począł więc pytać o jej powód.

A Szust jął prawić o wszystkich przejściach dzisiejszej nocy. Opowiadał, jak, wiedziony chęcią zysku, udał się Płatnikowa, aby mu opowiedzieć o schadzkach w domu Bartosa i wyjawić nazwisko tajemniczego Jana. Opowiadał, w jaki sposób przyjęli go Moskale i jak się z nim obeszli. Nie zatajał żadnego szczegółu, ale owszem rozwodził się nad nimi, jakby mu pogłębianie świeżych ran sprawiało przyjemność. Opowiadał, a z każdego słowa bił ból ogromny, a w każdem słowie znać było mocne postawienie odwetu.

— Dlatego, panie Michale — kończył — wy do Płatnikowa nie pójdziecie, dlatego wy, panie Michale, ani o Bartosu, ani o starym Janie nic mówić nie będziecie!

— A cóż mnie to wszystko obchodzi? — oburzył się Lis. — Po przyjaźni chciałem cię do spółki przypuścić. Inaczej sądzisz o tem.... szczęśliwej drogi!

— Takie gadanie, to żadne gadanie, panie Lis! Nietylko ja z wami nie pójdę, nietylko wy sami nigdzie nie pójdziecie, ale dacie mi tu święte przyrzeczenie, że ani o Janie, ani o zebraniach u Bartosa nikomu słówka nie piśniecie. Mój panie Lis, ja was proszę o to!

— A proś sobie i do żydowskiego sądnego dnia! Ja zrobię, com zamierzył. Ty myślisz, że tylko twoja zemsta dobra, a moja bez wartości? No, jeżeli tak, to się grubo mylisz!

— Michale! — próbował jeszcze tłómaczyć żyd. — Wam odmowa Wojciecha tylko na dobre wyjść może. Co to takie żeniaczki, gdy stary młódkę za żonę bierze; gdy nawet Pan Bóg da dzieci, to nie wiadomo, czyje one są. Wy swoją zemstą schowajcie na później, a przekonacie się, że jeszcze wdzięczni będziecie Bartosowi.

Ale Lis nie chciał słuchać tych uwag. Wstał więc z kamienia i zamierzał bez słowa odpowiedzi podążyć w dalszą drogę.

Wstrzymał go jednak żyd siłą.

— Nie! wy nie możecie odejść! — mówił — Ja was prosił, bo z przyjacielem, z którym się miało tyle różnych interesów, chciałem po dobroci, chciałem po uczciwości, chciałem po przyjaźni... Ale, kiedy wy taki twardy człowiek, to ja z wami muszę inaczej!.... Jak wy nie zrobicie tak, jak ja was proszę, to ja zaraz wszystko opowiem o naszych interesach. A wiecie, że ich było nie mało i że za każdy kryminał....

Roześmiał się Lis głośno.

— Nie! tego nie zrobicie! — rzekł — Poszedłbym ja, ale poszlibyście i wy....

— Tobym poszedł! — odparł Szust stanowczo — Ale ja sobie już tak umyślił, że nie dam za nic zrobić krzywdy ani Janowi, ani Wojciechowi i tak zrobię.

Tak mówił żyd, a szczerość zupełna biła z jego słów. Inaczej jednak sądził Lis, więc nic sobie z pogróżek nie robił. Rozumował, iż Szust w obawie o swą własną skórę odgrażań się w czyn bezwarunkowo nie wprowadzi.

— Wolna ci wola — rzekł tylko i zabierał się do odejścia. Ale w tej chwili rzucił się ku niemu Szust, ujął go w pół i począł z całych sił ciągnąć w przeciwną stronę.

Nieprzygotowany na to Lis z początku poddawał się wysiłkom żyda, lecz wkrótce uzyskał przewagę. Jednem silniejszem szarpnięciem zdołał się uwolnić z rąk żydowskich i zrobił kilka kroków naprzód. Lecz żyd nie dał za wygraną; przyskoczył do Lisa i całym ciężarem ciała zawisł na jego szyi. Wtedy ten chwycił napastnika za obydwie ręce, rozplótł je i całą siłą odepchnął go od siebie.

Żyd runął bez jęku na ziemię, a z rozbitej głowy popłynęła po gołoledzi różowa struga krwi.

Świt się robił w tej chwili, gdy Szust upadł, a Lis odchodził bez przeszkody do zamierzonego celu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W GŁĘBI OCEANU.

Przed kilkudziesięciu jeszcze laty uczeni badacze byli powszechnie zdania, iż w morzu żyją zwierzęta i ryby tylko w niewielkich głębokościach, tuż pod powierzchnią wody. Sądzono bowiem, że z powodu nizkiej ciepłoty, zupełnej ciemności i olbrzymiego ciśnienia, jakie woda na głębsze warstwy wywiera, życie w głębi oceanu jest niemożliwem. Jednakowoż w r. 1850, przy sposobności zakładania telegrafu podmorskiego między Anglią a Francyą przekonano się, że nawet w głębi 3600 metrów żyją liczne postacie zwierzęce, mające budowę ciała niejednokrotnie bardzo ciekawą. Podjęto więc cały szereg wypraw naukowych, a liczne badania stwierdziły, że i w największych głębiach oceanu, czasem przeszło 9 kilometrów pod powierzchnią wody, życie istnieje i bujnie się rozwija. Co dziwniejsze przekonano się, że istoty głębinowe zaopatrzone są w różne narządy świecące, które w ciemnych otchłaniach ważne dla zwierząt mają znaczenie.

Spróbujmy za śladem owych wypraw głębinowych zapuścić się w mroczne głębiny morza. W miarę jak coraz głębiej w wodę się zanurzamy, robi się ciemno; równocześnie coraz większe zimno przejmuje nasze kości, aż wreszcie stajemy na dnie, gdzie panuje ciemność bezwzględna, a woda zimna jest jak lód. Na ciało nasze ciśnie olbrzymi słup wody, dziewięć kilometrów wysoki, a tak ciężki, jak 25 pociągów ciężarowych, z których każdy składa się z 30 wagonów. Nie trzeba zatem dodawać, że gdyby człowiek znalazł się w tej głębokości, zostałby nędznie zgniecionym. My jednak obawiać się tego nie potrzebujemy, gdyż w głębię tę zapuszczamy się myślą jedynie.

Stoimy więc na dnie oceanu. Nogi zapadają nam w lepki, lodowaty muł, uszy wsłuchują się bez skutku w przeraźliwą ciszę, oczy błądzą napróżno w grubej ciemności. Co to!? nagle z tej ciemności wynurzył się jakiś błękitnawy ognik, zakreślił szeroki łuk i znikł w pomroce. Ale zaraz pojawia się nowy ognik, do niego przyłącza się jeszcze dwa i we trójkę zaczynają gonitwę. Oglądamy się poza siebie, a oto nowe jakieś purpurowo czerwone światełko w gwałtownych rzutach pruje wodę. — Za chwilę spora już gromadka różnobarwnych płomyczków kręci się wokoło, igra i świeci. Te świecące płomyczki, te dziwne latarenki — to morskie istotki, drobne i niepozorne, których ciało ma dziwną własność fosforyzowania. — Przy bladym, niepewnym blasku tych latarenek spostrzegamy niewyraźne zarysy jakiegoś krzaczka. Niedługo jeszcze, a na cienkich gałązkach krzaczka zapalają się bladem, fiołkowem i różowem światłem drobne, przeźroczyste kulki, niby jabłuszka jakie. Krzaczek ten, to koralowiec, na którym siedzą świecące polipniki, o miękkiem, galaretowatem ciele. Na obrzydliwym, grzęskim mule leniwo poruszają się gwiazdy morskie, prześlicznem, złoto-żółtem światłem fosforyzujące; na końcu każdego z pięciu ramion rozgwiazdy płoną czarodziejskie, zielonawe światełka. Tuż obok wywijają długiemi ramionami krwawo świecące wężowidła. Powoli i majestatycznie płynie okazały głowonóg, a świetność jego iskrzących się barw przewyższa wszystko. Brzuch jego świeci mnóstwem niebieskich i opalonych płomyków, boki mienią się wspaniałym blaskiem pereł, a na głowie błyszczy wielki rubin, okolony wiankiem śnieżno-białych, świecących guziczków.

Przy tem tęczowem, cudownem świetle rozróżniamy cały świat przedziwnych istot głębinowych. Na cienkich, szczudłowatych nogach snują się cienkie jak patyczki skorupiaki, podobne nieco do naszych pająków — kosarzy. Mały raczek posuwa się drobnym kroczkiem po mulistem podłożu, a długie na półtora metra jego maczki szczegółowo badają każdą jamkę, każde zagłębienie dna. W oddali z ciemnej pomroki wychylają się tajemnicze, na ruchomych trzonkach osadzone lilie morskie, których misterne korony podobne są do najdelikatniejszych koron kwiatowych. U ich stóp siedzą upiorne jakieś, mnóstwem igieł zjeżone postacie: to gąbki szkliste. Gromadki drobnych rybek przesuwają się cicho wśród gałązek koralowców. Ołowiany spokój panuje w tym ponurym świecie.

Ale oto na tle krzaczka, jaśniejącemi jabłuszkami obwieszonego, odcina się ciemna postać dużej ryby drapieżnej. W mgnieniu oka wszystkie latarki i światełka zagasły; równocześnie jednak głębinowy rabuś zabłysnął po obu bokach szeregiem jasnych guziczków i przy ich blasku ściga przerażonych mieszkańców otchłani. Po chwili nadpływa inny rabuś, którego ciało wprawdzie nie świeci szeregami błyszczących guziczków, ale za to u dolnej szczęki zwiesza się na długiej nitce gruszkowaty organ świecący, który ma wygląd niewinnego robaczka; tłumnie zbiegają się rybki do mniemanej zdobyczy, lecz zaledwie się zbliżą, stają się łupem podstępnego rozbójnika. Gruszka zaś waha się na swej nitce dalej, by zwabić znowu jakiegoś nieostrożnego myśliwego.

Po oddaleniu się groźnych żarłoków światełka znowu powoli zaczynają się zapalać. Przy ich świetle spostrzegamy, że do grupki delikatnych lilii morskich zbliżył się krab, nieduży morski skorupiak, i ostremi swemi nożycami tnie smukłe ich ciało i szarpie na kawałki, które szybko znikają w jego żołądku. Szybko jak strzała nadpływa jakiś potwór głębinowy, zaopatrzony olbrzymiemi oczami, zapomocą których nawet w tej grubej ciemności widzieć może uciekające istotki i sprawia wśród nich wielkie spustoszenia. Pomaga mu w tej czynności jakaś ryba, której ciało składa się z głowy tylko i ogromnego żołądka. Można sobie łatwo wyobrazić, jakie ilości pokarmu przechodzą przez przewód pokarmowy tego pływa-

kukurydzy, owsa, jęczmienia i kaszy dla przewozu koleją wiedeńską przez Granicę do Krakowa i Lwowa, dla dotkniętych nieurodzajem niektórych miejscowości Galicyi. Transporty te mają być niezwłocznie przeładowane z wagonów szerokotorowych i pierwszymi, bez zatrzymania, pociągami, winny być przeekspedyowane do Krakowa.

Ludność rosyjska w Warszawie, nie przenosząca obecnie według spisu 30.000, posiada szereg instytucyi i stowarzyszeń. W ostatnich czasach zwłaszcza ujawnił się w tej kolonii ruch w kierunku całkowitego wyodrębnienia handlu, w tym zaś celu istnieją takie instytucye, jak: rosyjskie stowarzyszenie kupieckie, rosyjskie towarzystwo wzajemnego kredytu, które zdobyło sobie reprezentacyę jednego z większych banków petersburskich, stowarzyszenie rosyjskich posiadaczy nieruchomości, którym projekt ustawy samorządowej zapewnia w przyszłym samorządzie osobną kuryę. Inny szereg instytucyi, wzbroniony ludności polskiej, stanowią: Sokół rosyjski, towarzystwo pomocy szkolnej dla młodzieży rosyjskiej, przy uniwersytecie zaś i politechnice powstały kuchnie studenckie, zarządzane przez studentów Rosyan. Rozwój życia towarzyskiego wyraża się w istnieniu czterech większych klubów rosyjskich. Organizacye dobroczynne rosyjskie mają silne podstawy w postaci obszernych nieruchomości poklasztornych, sklepów loteryi klasycznej, nowych gmachów oraz niektórych, wynajmowanych na koszary.

Poszarpany przez dzika. Z gminy Kubry w ziemi łomżyńskiej w Królestwie piszą: W czasie jesiennych robót polnych, kiedy jedni orali rolę, a inni sprzątali drugi pokos siana, na grunta wsi Łojów-Awisy wypadł z lasu dzik. Gdzie się pokazał, ludzie przerażeni uciekali przed nim, gdyż był ogromny i wydawał się bardzo zażarty. Pędził więc przez pola bez przeszkody, aż wpadł na łąki, należące już do wsi Brychy. Tam właśnie jeden gospodarz z synem 18-letnim układali siano w stóg.



Ujrzawszy pędzące przez łąkę zwierzę, obaj chcieli mu zabiedz drogę. Syn, jako bardziej rączy, zabiegł pierwszy, ale tylko grabie miał w ręku. Dzik rzucił się na niego; wtedy chłopiec począł uciekać do stoga, ale nie zdążył; dzik go dopadł, przewrócił, pokaleczył mu strasznie twarz, poogryzał nogi i uda. Ojciec uciekł na stóg i krzyczał, wzywając pomocy, ale nikt nie przybiegł na to wołanie, aż straszliwy zwierz sam nieszczęsnego chłopaka porzucił i popędził dalej do lasów rządowych w guberniji grodzieńskiej. Wtenczas ojciec zabrał pokaleczonego syna i odwiózł do szpitala, ale nieborak pomimo starań lekarzy, w tydzień potem Bogu ducha oddał.

Więzień — naczelnikiem więzienia. W Georgijewsku w Rosyi miejscowy pomocnik komisarza policyi Merkułow został mianowany naczelnikiem więzienia w tem samem mieście. O nominacyi tej podała do wiadomości publicznej urzędowa gazeta. Tymczasem okazało się, Merkułow nie może na razie objąć nowego stanowiska, ponieważ sam odsiaduje karę za nadużycie władzy w więzieniu, którego stał się naczelnikiem. Wypadek możliwy tylko w Rosyi!

Budżet pruski a Polacy. Rząd pruski z coraz większą zaciekłością gnębi i prześladuje rodaków naszych pod swoim panowaniem. W rozkładzie wydatków na ten rok rząd pruski przeznaczył przeszło 16 milionów marek na popieranie niemczyzny w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, na Górnym Szlązku, w Prusiech Nadwiślańskich i na Warmii. Za te pieniądze mają być głównie budowane i utrzymywane nowe szkoły niemieckie, kościoły dla Niemców katolików i świątynie dla Niemców ewangelików, mają być udzielane Niemcom zapomogi itd., słowem ludność niemiecka w dalszym ciągu będzie usilnie popierana przez rząd pruski na ziemiach polskich, aby się szybko pleniła i wypierała Polaków.

„Niebezpieczne“ obrazy, guziki i ręczniki. Przed izbą karną sądu ziemiańskiego w Bochum w Westfalii toczyły się niedawno znamienne procesy o »podburzanie do gwałtów«, zwracające się przeciw przedmiotom, a nie przeciw osobom. Chodziło o zniszczenie zebranych na tegorocznej wystąwie polskiej w Bochum przez policyę obrazów, guzików i ręczników. Obrazy wydał pan K. Rzepecki z Poznania, guziki pochodziły z fabryki p. Pendowskiego z Poznania a ręczniki wychaftowała pani Drożdżokowa z Botroppu w Westfalii. Prokurator był zdania, że wymienione przedmioty mogłyby pobudzić Polaków do gwałtów przeciw Niemcom w sposób niebezpieczny dla spokoju publicznego. Sąd po krótkiej naradzie ogłosił, że w zupełności podziela zapatrywania sądów, które obrazy i guziki konfiskowały i niszczyć kazały. Na tej samej zasadzie nakazał sąd zniszczenie prześlicznych ręczników pani Drożdżokowej. Ulegną więc zniszczeniu zarówno ręczniki, nad któremi pani Drożdżokowa wiele przesiedziała nocy, jak odbitki obrazów. Oto szaleństwa gorliwych pruskich sądów!!

Skutki głupiego żartu. Zamieszkały w miejscowości Łużycach opodal Komorna, urzędnik pensyonowany August Breitenbach, starzec przeszło siedmdziesięcioletni, którego jedyny syn służy w marynarce handlowej, otrzymał w dniu Nowego Roku z Hamburga depeszę, donoszącą że syn jego, sternik August Breitenbach, utonął w morzu w wieczór sylwestrowy. Biedny starzec tak bardzo przejął się otrzymaną wiadomością, iż zaraz po odczytaniu jej runął na ziemię, rażony apopleksyą. Sędziwa żona zmarłego starca pomimo strasznego ciosu, jaki ją dotknął, przyszła nieco do siebie i zatelegrafowała do Hamburga, prosząc o bliższe szczegóły wypadku. W niespełna trzy godziny później nadeszła odpowiedź, iż cała wiadomość, podana w pierwszej depeszy, jest zmyśloną, a sternik Breitenbach żadnemu nie uległ wypadkowi i znajduje się w jak najlepszem zdrowiu. Nie koniec na tem. Kiedy sternik Breitenbach dowiedział się w Hamburgu w drodze telegraficznej o śmierci ojca, wpadł w szał tak gwałtowny, iż z miejsca musiano go odwieść do zakładu dla obłąkanych. Tymczasem aparat telegraficzny nie próżnował i nazajutrz przyniósł matce wiadomość o szaleństwie syna. To już było zawiele na jej stargane nerwy, to też biedna staruszka walczy obecnie między życiem a śmiercią. Jak stwierdzono, pierwsza depesza, przyczyna wszelkich dalszych nieszczęść była grubym niemieckim »żartem sylwestrowym« wobec czego za sprawcą rozpoczęto gorliwe poszukiwania.

123 lat więzienia. Na 123 lata więzienia 3 miesięcy i dwa dni domu karnego i więzienia skazały sądy niemieckie mniemanego kupca Stanisława We-

grenttera, liczącego lat 30, za liczne włamania i oszustwa. Niedawno sąd berliński skazał go jeszcze dodatkowo na rok domu karnego. To mu chyba nie zrobi już wielkiej różnicy...

Sprytny złodziej. Pewna kobieta z okolicy Szamotuł w wielkopolsce miała kilka tysięcy marek złożonych w Banku Ludowym. Dowiedział się o tem sprytny jakiś oszust i postanowił zdobyć te zaoszczędzone grosze. Wylazł na strych domu, w którym mieszkała owa kobieta i wywiercił dziurę w suficie nad jej mieszkaniem. Gdy kobieta pogrążona była w śnie, począł przez otwór krzyczeć że będzie wojna, zatem kto ma pieniądze, powinien je ukryć w domu, jako w miejscu najbezpieczniejszem. Przelękniona, sądziła że to jej mąż nieboszczyk ją ostrzega a gdy jeszcze zwierzyła się z tem »mądrej«, która także doradziła trzymać pieniądze w domu, łatwowierna kobieta nie namyślała się długo i odebrała cały depozyt z banku.



Złodziej następnej nocy czatował znowu na strychu i zauważył, jak kobieta po przeliczeniu pieniędzy włożyła je do garnka i zagrzebała pod łóżkiem. Gdy się nad ranem przebudziła, spostrzegła w suficie usuniętą deskę i zwieszający się powróz. Zdjęta złowrogiem przeczuciem zajrzała pod łóżko lecz garnka z pieniędzmi już nie było. Sprytny złodziej tymczasem był już za siódmą granicą.

Nawałnice i powodzie nawiedziły znowu liczne kraje, a zwłaszcza wybrzeże Morza Bałtyckiego. W prowincyi pomorskiej całe wsie stoją pod wodą, która miejscami sięga do dachów. Są i straty w ludziach, ale jeszcze ich dokładnie nie stwierdzono. Najwięcej ucierpiały miasta Stolpmünde, Leba i Rostoka. Niemniej dały się klęski żywiołowe we znaki Prusom Książęcym i Królewskim. W Piławie porozrywała woda groble kamienne i zagrażała fortom. Miejscowość kąpielowa Kranz jest od strony morza zupełnie zniszczona. W Gdańsku ustała z powodu burzy wszelka żegluga. Największe spustoszenie wyrządziła powódź na półwyspie Helu. Półwysep Hela przerwały wody w sześciu miejscach i dosięgły już wioski Hel. Także z południowych i zachodnich Niemiec donoszą o wezbraniu rzek i znacznych stratach skutkiem powodzi. Nad wielką częścią Rosyi przeszła w sobotę burza śnieżna. Z pociągów pospiesznych ani jeden nie przybył do Petersburga. W śniegu zginęło 100 do 150 osób. Niektóre wsie są całkiem pogrzebane w śniegu. Straszne klęski żywiołowe nawiedziły także Tunis w Afryce i Japonię.

Wybuch wulkanu w Japonii. Na wyspie japońskiej Sakura Szimaszi wybuchł wulkan. Miejscowość Kogoszima i kilka sąsiednich wiosek spłonęły. Wybuch wulkanu na wyspie Takuasima spowodował większe klęski, niż z początku przypuszczano. Wszystkie okoliczne miasta i wsie zalane lawą, padły pastwą płomieni. Wiele osób zginęło w płomieniach.

Katastrofy w Japonii. Japonię bardzo często nawiedzają straszne katastrofy. Trzęsienie ziemi w jesieni 1891 zniszczyło prowincyę Owari i Mino. Runęło wtedy 81 973 domów, około 5000 padło pastwą płomieni, pół miliona ludzi zostało bez dachu, zaś 8.000 osób zginęło, a 10.000 odniosło rany. W czasie trzęsienia ziemi, które dotknęło stolicę Japonii Tokio i okolicę, zginęło około 100.000 ludzi. Co do wulkanów, największy z nich, Fudzijama, opiewany przez poetów, jako święta góra, już od dawna jest nieczynny. Ale wulkany czynne, dosyć często wybuchające, znajdują się zarówno na północy, jak na południu Japonii. Grozę budzi wulkan Bandaisan, położony w północnej Japonii. W r. 1890 wybuch jego spowodował straszne zniszczenie. Ale królem wulkanów jest Atosan, położony na południu wyspy, (a Japonia jest wyspą koło Azyi) największy wulkan na świecie. Niejednokrotnie Atosan zniszczył doszczętnie całą okolicę. Pierwszy wybuch jego, stwierdzony historycznie, przypadł na rok 796, ostatni był w r. 1908. Już z miasta Kumamoto, a więc z odległości 140 kilometrów, widać słupy dymu, które wyrzuca Atosan. U stóp jego znajduje się mała miejscowość kąpielowa. Naokoło wydobywają się z pod ziemi gorące źródła, a wodę z nich sprowadzają Japończycy do swoich domów za pomocą bambusowych wodociągów.

Olbrzymi strajk w Afryce Południowej. Strajk kolejarzy w Afryce Południowej po niepowodzeniu w dniu pierwszym, przybrał ogromne rozmiary i wywołał obawy groźnych zaburzeń. Rząd Unii południo-afrykańskiej czyni z energią przygotowania, aby zapewnić utrzymanie spokoju. Wydano rozkaz mobilizacyjny, powołując pod broń 60.000 obywateli. Tory kolejowe są strzerzone przez milicyę. Zamknięto kilka kopalń dla oszczędzenia węgla do poruszania pomp i by zapobiedz zatopieniu kopalni. Zakazano sprzedaży broni na czas 4 tygodni. Oczekiwane jest ogłoszenie stanu wojennego. Mobilizacya 60.000 milicyi obywatelskiej w Afryce Południowej odbyła się z wielką szybkością. W rozmaitych częściach kraju stawili się wszyscy zdolni do noszenia broni w wieku 16 do 60 lat z karabinami, końmi i zapasami żywności na 3 dni. W okręgach uwolnionych od mobilizacyi potworzyły się oddziały ochotnicze.

Dziesięciolecie lotnictwa. Dnia 17 grudnia br. mogli lotnicy obchodzić 10-tą rocznicę istnienia sportu lotniczego, który już przestał być sportem, a oddawna jest poważną rzeczą. Przed 10 laty dnia 17 grudnia bracia Wright, Amerykanie, urządzili pierwsze swoje próby lotnicze w Kitty Hawsk w Stanach Zjednoczonych. Gdy nadeszły do Europy telegramy o tych lotach, technicy wyrażali się o nich bardzo lekceważąco, dowodząc, że lotnictwo pozostanie na zawsze zabawką, niezbyt bezpieczną. Tymczasem rzeczywistość zadała kłam tym zapowiedziom. Lotnictwo czyniło cudowne wprost postępy i dzisiaj np. Pegoud na swoim jednopłatowcu wykonywa w powietrzu ruchy, do jakich nie każdy ptak jest zdolny. lotnik Brindejonc wśród burzy leciał na swoim aeroplanie 250 kilometrów na godzinę, podczas gdy pociąg błyskawiczny na niektórych tylko przestrzeniach dochodzi do szybkości 100 kilometrów na godzinę. Lotnictwo oddało już praktyczne usługi armiom podczas wojen, np. w Trypolisie i na Bałkanach. Teraz chodzi o to, ażeby samoloty pełniły w życiu codziennem służbę, np, w szybkiem przewożeniu listów, we wzywaniu pomocy na wypauek katastrof, o ile zawiedzie telegraf i telefon itp.

Mówiące banknoty. Przed paru laty rozeszła się wiadomość, którą uważano zrazu za żart, że inżynier angielski A. E. Bawtree wynalazł sposób wyrabiania banknotów, które nie różnią się na pozór niczem od zwykłych, lecz przy włożeniu w stosowny przyrząd, same ogłaszają natychmiast, czy są prawdziwe, czy sfałszowane. Obecnie okazuje się, jak donoszą gazety niemieckie, że inżynier Bawtree w istocie dokonał takiego ulepszenia w fabrykacyi banknotów i otrzymał na nie już kilka patentów. Mianowicie brzeg banknotu jest spreparowany tak, iż pozwala użyć się za rodzaj miniaturowej płytki fonograficznej. Wkłada się tak spreparowany banknot do odpowiedniego przyrządu, do którego mówi kilka słów urzędnik. W razie gdy tak naznaczony papier zostanie włożony w banku państwa do przyrządu oddającego głos, odzywa się głośno: »Jestem prawdziwy«. Banknot sfałszowany oczywiście milczy. Inżynier Bawtree ofiarował swój wynalazek rządowi angielskiemu do zużytkowania.

Lekkomyślność

którą wielu ludzi objawia w kwestyach trawienia mści się, w większej części wypadków srodze. Nasze organy trawienia wykonują najtrudniejsze i najważniejsze funkcye naszego życia. Nic tedy dziwnego, że tych tak bardzo wyczerpujących czynności nie znoszą już żadnego przeciążenia. Jak długo jednak człowiek siedzi przy zastawionem stole, niezawsze o tem myśli, a dopiero gdy przykre zwiastuny chorób pukają do okna. poznaje, że zbyt duże i za daleko idące stawiał żądania do swojego żołądka i jelit. Błędy takie nie dają się częstokroć uniknąć nawet pzy bardzo dużej otrożności. Lecz lekkomyślnością karygodną jest, jeśli znając błąd nie czynimy niczego, by ułatwić zadanie funkcyi żołądka i jelit.

Z własnego doświadczenia polecamy Czytelnikom naszym w podobnych wypadkach, które wszak codziennie zdarzyć się mogą, do stałego użytku Fellera przeczyszczające pigułki rubarbarowe z m. „Elsa—pigułki". Jak wynika niedwuznacznie z wielu pism dziękczynnych, ułatwiają one trawienie, uśmieżają kurcze, regulują stolec i poprawiają krew, działając przeciw bólom żołądka, zgadze, kwaśnemu odbijaniu, wymiotom, zatwardzeniu, wzdęciom. i obstrukcyi.

Jego Książęca Mość Józef Rohan w Szchotwien pisze, że mu Elsa pigułki znakomite oddawały usługi przeciw bólom żołądka i nudnościom. Z pożytkiem użyć ich można także do zwalczania niepożądanego zatłuszczania. Pobudzają apetyt, ułatwiają zdrowy sen i dlatego zawsze winny być pod ręką.

Czytelnicy nasi sprowadzić winni 6 pudełek tych pigułek opłatnie za K. 4. — a najlepiej wraz z koniecznym i znakomitym środkiem na ukojenie wszelkiego bólu t. zw. Fluidem Fellera z essencyi roślin z m. „Elsa—fluid". którego próbny tuzin kosztuje opłatnie K 5. u aptekarza E. V. Fellera w Stubicy Elsaplatz. Nr. 323 (Kroacya.)

Odpowiedzi Redakcyi.

Redakcya nie przyjmuje listów nieopłaconych i poczta odsyła je z powrotem.

PP.: Tomasz Małek w J.: Prawie o wszystkiem tem, o czem Pan wspomina, pisaliśmy i jeszcze pisać będziemy. Za słowa, pełne życzliwości, serdecznie dziękujemy. Że kalendarz przyszedł poplamiony, to już nie nasza wina, gdyż my zupełnie czyste wysyłamy. — Stanisław Szacik w R.: Kalendarze jeszcze mamy — kosztują dla prenumeratorów 50 h. należytość można przysłać także i w markach. — Wojciech Bosek w P.: Niektóre dobre, ale nie wszystkie; zresztą niech Pan porówna w dzisiejszym numerze. — Ks. Paweł Wieczorek w P.: Za życzliwość dzięki — losowanie z ważnych powodów przesunęliśmy na pierwsze dni lutego. — Aniela Stana w W. G.: „Rolę" wysyłamy wszystkim prenumeratorom najregularniej we czwartek; jeżeli we czwartek przypada święto, to już we środę. Skoro listonosz jeszcze raz doręczy ją dopiero w poniedziałek, niech nam Pani napisze, a zawiadomimy o tem Dyrekcyę poczt. Jeżeli listonosz tak lubi „Rolę" czytać, niech sobie ją zaprenumeruje. — Jan Wojnar w M. G. Owszem, kalendarze mamy — dla prenumeratorów po 50 h. — Józef Namysłowski w B.: Bardzo nam przykro, że Pan otrzymuje „Rolę" spóźnioną, ale to już nie nasza wina, gdyż my wszystkim równocześnie wysyłany. Widocznie ktoś ją w miejscu zatrzymuje. Niech się Pan upomni o to energicznie na poczcie, a gdyby takie zatrzymywanie dalej sie powtarzało, wniesiemy zażalenie do Dyrekcyi poczt. — Mikołaj Krawczyk w Rz: Dla prenumeratorów 50 h. — można i w znaczkach. — Czytelnik w Skomielny Białej: Poseł Stapiński do socyalistów jeszcze nie wstąpił; zapowiedział tylko, że pójdzie z nimi ręka w rękę. — Numerów nie posłaliśmy, gdyż, nie było podanego adresu. Ferdynand Kuraś w T.: Wiersz młodego autora zasługuje na druk, więc, gdy tylko będzie miejsce, chętnie go umieścimy. Łączymy pozdowienia. — Anon: Owszem, prosimy o więcej — Aleksander Gwóźdź w L.: Niech Pan napisze do rymarza Piotra Parafińskiego w Krakowie ul. Długa l. 34, może on wykona robotę. Zapewne jednak będzie potrzebował bliższych objaśnień. — Jan Konopka w Z.: Zdaje nam się, że trochę za czarno zapatrują się Państwo na rzecz wiadomą, mimo to poprawa być powinna. Dziękujemy za życzliwość. — Stanisław Wolski w K.: W nadesłanym wierszu są myśli szlachetne, jest miłość Ojczyzny, ale rymu brak. — Anna Kwolkowa: Czy nadesłany wierszyk własnego układu, czy tylko przepisany? — Wojciech Majewski w K.: Nr. 834. koło adresu jest to numer porządkowy Pańskiej prenumeraty w liczbie naszych prenumeratorów. T. Kita w K.: Prosimy o cierpliwość, gdyż narazie brakuje jeszcze miejsca. — St. Kiwała w P. K.: Za tak miłe słowa uznania i poparcie serdecznie dziękujemy. Książeczkę dostanie Pan u W. Zuckerkandla w Złoczowie, kosztuje 24 h. z przesyłką o 3 h. więcej. Należytość najlepiej posłać markami. — Franciszek Krokosz w B.: Powieść tę napisał Kraszewski. Kosztuje 2 K. 60 hal., a dostanie ją najprędzej u Gebethnera, Kraków, rynek. — Jan Banaś w P.: Samochody są w różnej cenie, ale nawet najtańszy kosztuje kilka tysięcy koron. — Mikołaj Krawczyk w Rz.: Dawniej nadesłane wiersze mamy w tece; obecny również dobry. — Władysław Łukasik w Z.: Otrzymaliśmy, dobre. — Michał Jaworski w W.: Zbyt łatwe. — Jan Czeluśniak w W.: Umieścimy. Jerzy Bonkowicz Sittauer w Ch.: W następnym numerze. Mieczysław Ciepielowski w S.: Trudno oznaczyć, kiedy będzie umieszczony, gdyż wierszy mamy bardzo dużo — Józef Zajdel w K.: Zapatrywania Pańskie zupełnie podzielamy, gdyż są słuszne. Dla Maćka więcej miejsca przeznaczyć nie możemy, gdyż, chociaż ma tysiące przyjaciół, ale ma i pewną ilość wrogów, a chcielibyśmy dać każdemu to do czytania, co on lubi. Za życzliwość dzięki serdeczne. — Paweł Rusek w K.: Niech się pan zwróci w tej sprawie do posłów z Waszego powiatu; oni powinni tej sprawy dopilnować. — Jan Kalecińsk i w L. Wydrukowanie tej pieśni w 1000 egzemplarzy, kosztowałoby 25—30 kor. Dla »Roli« jest ona za długa. Za życzenia i słowa uznania dziękujemy. — Piotr Augustyn w B.: Jeszcze za słaby do druku.

KOPALNIĄ ZŁOTĄ

jest stan bydła dla każdego gospodarza, jeśli się bydło racyonalnie karmi. Jeśli się chce, aby bydło dużo żarło i wszystko szybko i dokładnie strawiło, należy do pokarmu wypróbowanego Fellera proszku dla bydła „Elsa" dodać. Tuczne bydło zyska szybko na wadze krowy dostają obfitie najlepszego mleka, kury niosą o wiele więcej jaj nawet w zimie, konie stają się silnymi i wytrwałymi, a przeciw chorobom i zarazom jest najlepszym środkiem. Tysiące gospodarzy używaja go już latami z bardzo dobrym skutkiem. Wystrzegać się należy bezwartościowych proszków, które wędrujący kramarze sprzedają. Zamawiajcie wrost od aptekarza E. V. Fellera Stubika Elsaplatz Nr. 323. (Kroacya) 5 puszek za 5 koron. Można równocześnie wypróbowanego proszku »Elsa« na owady jako dopakowanie zamówić. Jedna puszka kosztuje 1 K.

W KASZLU, CHRYPCE I KATARACH korzystnie działa, szybko usuwa używanie polecanego gorąco przez lekarzy, usuwającego nawet kurczowy kaszel

THYMOMEL SCILLAE

z apteki **B. FRAGNERA, PRAGA 203-III.** Przy zapłacie z góry przez pocztę od 2 K. 90 h. jedna flaszka opłatnie. Flaszki po 2·20 K. we wszystkich aptekach.

Uważać na nazwę preparatu i wytwórcy.

DOŚWIADCZENIE UCZY,

ŻE PRAGSKA

MAŚĆ DOMOWA

Ważny tylko z tą MARKĄ OCHRONNĄ!

z apteki **B. FRAGNERA, PRAG III.** uspokaja bóle, łagodzi zapalenie. chłodzi, ułatwia leczenie, antyseptyczna maść odciągająca w każdem gospodarstwie jest niezbędna. Puszka tylko po 70 h. we wszystkich aptekach.

Zagadki do nagrody.

1. ŁAMIGŁÓWKA.

(Ułożył Mieczysław Ciepichowski)

a	a	a	a	a	ą	b	b
e	e	e	e	e	ę	ę	g
i	i	i	i	i	j	j	k
k	l	ł	ł	m	m	m	m
m	m	n	n	n	o	o	o
o	o	o	p	p	p	r	r
s	s	ó	w	y	y	y	y
z	z	z	z	z	z	—	—

Z powyższych liter ułożyć zwrotkę znanej nam pieśni patryotycznej.

2. SZARADA.

(Ułożył Ludwik Więcek)

Całe w pierwszem drugiem
Najczęściej przebywa,
Drugie trzecie zielem
Pewno się nazywa.
Cóż to więc oznacza
Szarada złośliwa.

3. SZARADA.

(Ułożył Wł. Łukasik)

Przed tronem się drugie pierwsze
Wieśniak Stwórcy-Boga.
Drugie samo? ach jak wówczas
W sercu cisza błoga!
Czwarte napój lecz z całością
Która dobra droga...

4. SZARADA.

(Ułożyła Stanisława Stachowicz).

Czwarte pierwsze zabieg panny
Drugie płacy uiszczenie,
Lecz nie u nas; trzecie czwarte
Dobre są na pocieszenie;
Całe zna, opiewa
Polskie pokolenie.

5. SZARADA.

(Ułożyła Stanisława Stachowicz).

Pierwsze wstecz jest to zwierz
Drugie litera się mieni
Całością część ciała zwiesz,
Na co się to wszystko zmieni?

6. SZARADA.

(Ułożył Konst Łukasik)

Pierwsze dymi, drugie miejsce
Ma w przyimków rzędzie;
Całość — miejsce bardzo znane
Polakowi będzie.

7. SZARADA.

(Ułożyła St, Stachowiczówna).

Pierwsze miasto, w alfabecie
Drugie; całe jak nazwiecie?

8. SZARADA.

(Ułożył Ak...ir.)

Pierwsze wstecz nam rzeczy
Przeróżne przynosii,
Drugie w alfabecie
Być bardzo się prosi,
Trzecie szumem jodeł
Spokój ludziom głosi.
Całe — w boju bitwie
Wiele ludu kosi.

9. ZAGADKA.

(Ułożył Wł. Łukasik.)

Wprost — morska zwierzyna,
Wstecz — hańbę zaczyna.

Za dobre rozwiązanie wszystkich zagadek przeznaczamy do wylosowania, jak zwykle, pięknie oprawną książkę.

Rozwiązania może nadsyłać każdy, nagrodę może wylosować tylko prenumerator *Roli*. Termin do 31 stycznia 1914 roku. Adres: Redakcya *Roli*, Kraków, ulica św. Tomasza l. 32.

Znaczenie zagadek z numeru 2 »Roli«: 1. Łamigłówka: **Wśród nocnej ciszy.** 2. Logogryf; **Szarada.** 3. Zagadka: **Natan.** 4. Szarada: **Karnawał.** 5. Krzyż magiczny: **Szczęść Boże z Nowym Rokiem! Daj Panie Boże!** 6. Szarada: **Masło-słoma.** 7. Łamigłówka: **Na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczą.** 8. Przestawianka: **Oto jak każą kapłani.** (Z kolendy: Mędrcy świata, Monarchowie). 9. Szarada; **Ruleta.**

Austro-Amerykana-Tryest

33 parowców oceanowych



33 parowców oceanowych

do POŁUDNIOWEJ AMERYKI

w 10 dniach z kontynentu na kontynent.

DWIE SPECYALNE JAZDY

pospiesznym podwójno-śrubowym parowcem

„CESARZ FRANCISZEK JÓZEF I."

16.500 ton objętości.

Odjazdy z Tryestu: 30 października i 18 grudnia. — W Neapolu 1 listopada i 20 grudnia; w Bercelonie 3 listopada i 22 grudnia; Las Palmas: 6 listopada i 25 grudnia; Rio de Janeiro: 14 listop. i 2 stycznia **PRZYJAZD DO BUENOS-AIRES:** 17 listopada 1913 i 5 stycznia 1914.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

KRAKÓW: Jeneralna Ajencya (Goldlust i Ska) Lubicz L. 7, naprzeciw dworca kolei, jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie
TRYEST: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.
WIEDEŃ: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.
„ „ „ „ „ II. Kaiser Josefstr. 36 oraz
„ Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, SCHENKER i SKA.
LWÓW: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Antoni St. Bassara.

Drukarnia „Czasu" w Krakowie pod zarządem Aleksandra Świerzyńskiego.

Na pamiątkę trzechsetnej rocznicy Piotra Skargi
Wspaniałe barwne obrazy reprodukcye

Kazanie Ks. Piotra Skargi

J. Matejki, wielkość 100×60 cm. w cenie za sztukę **12 Koron.**
Z bitwy pod Grochowem ***Obrona Olszynki,***
W Kossaka, wielkości 76×60 cm. w cenie za egzempl. **14 Koron.**
Obrazy ***Bitwa pod Grunwaldem*** Matejki, w cenie 15 Kor., 10 Kor., 8 Kor., 2 Kor.
Fotograwura ***Chopin u księcia Radziwiłła*** Siemiradzkiego, wielkości 95×72 cm. w cenie za egz. **15 Koron.**
Królowa Jadwiga Matejki, wielkość malowidła 47×30 cm. w cenie 2 Korony 60 halerz.
i ramy do tych obrazów poleca
JAN PAULY w Krakowie, ul. Długa 10.
(Odsprzedawców przyjmuje i tym rabat udziela). (110)

Najlepsze czeskie źródło



Tanie pierze.

1 kg. szarego, dobrego dartego 2 K.; lepszego 2 K. 40 h.; najl. nawpół białego 2 K. 80 h.; białego 4 K.; białego puchowatego 5 K. 1 h.; 1 kg. najl. śnieżnobiałego dartego 40 i 8 K.; szarego puchu K., 7 kor.; białego dobrego 10 kor.; najlep. puchu brzusznego 12 kor. Przy odbiorze 5 kg. franko.

Gotowa pościel

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego, lub żółt. inletu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług 120 cm. szer. z 2-ma poduszkami każda 80 cm dług. 60 cm. szer. napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem puchowem pierzem 16 K., półpuchem 20 K., puchem 24 K., pojedyncze pierzyny 10 K., 12 K., 14 K., 16 K., poduszki 3 K., 3 K. 50 h., 4 K., pierzyna 200 cm. dług., 140 cm. szer. 13 K., 14 K. 70 h., 17 K. 80 h., 21 K., poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 K. 50 h., 5 K. 20 h., 5 K. 70 h. Podściółki z mocnego gradlu w paski 180 cm. dł. 116 cm. szer. 12 K. 80 h., 14 K. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 . wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona, za nienadające się zwrot pieniędzy.
S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 834 Czechy
Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Roczniki „Roli“

zawierające po kilka ciekawych powieści i bardzo wiele pięknych legend, humoresek, powiastek, obrazków i t. p. są jeszcze do nabycia. a mianowicie:

zaś **z 1912 r. nieoprawne po 3 K.; pięknie oprawne po 4 K.; pięknie oprawne na lepszym papierze po 6 K; nadto pięknie oprawne półroczniki** *Roli* z drugiego półrocza 1911 r., zawierające dwie całe bardzo piękne powieści p. t. „Rozbójnicze gniazdo“ i „Rubin wezyrski“ **po 2 Kor. 50 hal.**

Oprócz tego mamy jeszcze **Okładki do** ***Roli*** **na rok 1913** praktyczne i eleganckie po 50 halerzy.

Sprytny.

Do składu obuwia wchodzi jakiś jegomość w nieobecności właściciela i żąda pary lakierków. Pomocnik pokazuje mu parę, która kosztuje 25 kor. Ponieważ nieznajomy ma jednak tylko 20 kor. przy sobie, pozwala mu zabrać lakierki pod warunkiem, że 5 kor. przyniesie później. Gdy majster robi mu wymówki, że odbiorca już nie wróci, odpowiada pomocnik: »Niech się pan nie obawia! Dałem mu oba lakierki z prawej nogi, więc wróci napewno!«

Racya.

Mąż: — Dość już tego! Raz muszę się dowiedzieć, kto jest właściwie panem domu!
Żona: Czy sądzisz, mężusiu, że będziesz szczęśliwy, gdy się tego dowiesz?

Koncesyonowane reskryptem c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 9 sierpnia 1898 r. L. 4647.

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń

we Lwowie, ul. Leona Sapiehy L. 9

zasługuje na poparcie jako najtańsze krajowe Towarzystwo asekuracyjne.

„WISŁA“

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 9.

Udziela swoim członkom ubezpieczonym we „Wiśle“ pożyczek na weksle lub skrypta dłużne na najniższy procent i najdogodniejsze warunki spłaty.

Przyjmuje wkładki na książeczki i płaci od nich 5%.

Podatek rentowy opłaca Towarzystwo z własnych funduszów.

Udziały członków przynoszą dywidendę.

Oszczędzony pieniądz
przy zakupnie płótna
wyrobu swojskiego.

Cenniki i próbki na żądanie darmo i opłatnie wysyła:

Pierwszorzędna tkalnia
Józefa Jórasza,
Pod op. Najśw. Rodziny
w Korczynie
obok Krosna.

ZMIJEWSKI

JÓZEF BIALIK
Kraków, ul. Floryańska L. 51
Telefon Nr 502.

Fabryka wyrobów masarskich i wielki skład wędlin

poleca wszelkiego rodzaju wędliny, jako to:
szynki, rolady, polędwicę pieczone i wędzone, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słoninę białą i wędzoną oraz smalec polski w większym zapasie. (293)

Dla Kółek rolniczych i sklepów większy rabat.

Za pół darmo!!

Przy mej wytwórczości tworzą się codziennie wielkie ilości resztek, aby zaradzić ich nadwyżce jestem zmuszony

zbyć je po każdej cenie.

Dostarczone będą

40-45 m. resztka za 18 K.

Na resztki składają się:
Różne materyały sukienne w modnych kolorach
Powłóczki na pościel I ma gatunku pstro paskowane, różowo, liliowo, niebiesko.
Białe płótna na bieliznę lub pościel.
Oxfordy na męskie koszule nader wytrzymałego gatunku.
Barchany i flanele na suknie, bluzy i koszule.
Perkale i płótna drukowane na fartuszki i suknie.
Resztki są do prania i bez skazy na 4—12 m. długie i dlatego każda resztka może być jaknajlepiej użyta. Najmniejszy odbiór 40—45 m. za zaliczką pocztową. Nie posyła się próbek resztek, natomiast za nieodpowiednie odsyła się wnet pieniądze.

S. Stein. Tkalnia płócien Nachod Czechy.

Ważne dla każdego

100 sztuk pięknych widoczków rozmaitych między tymi także malarzy polskich i matowe za 3 Kor. przy odbiorze 200 sztuk tylko 5 Koron wysyła E. Fleischer w Dynowie (Gal.)

„Wzrok ofiary"

piękna powieść z obrazkami, do nabycia w „Roli" po 1 kor.

16 jochów roli

w temże 4 jochy stawów położony 5 minut drogi od dworca kolejowego w Pogórzu a $1/2$ godziny od miasta Skoczowa na Śląsku, nadające się na urządzenie cegielni, gdyż glina i piasek na tymże gruncie, gruncie może być także na mniejsze kawałki rozparcelowany celem wybudów, kilku mniejszych gospodarstw jest z wolnej ręki do sprzedania pod bardzo dogodnymi warunkami. Wiadomość udziela **Franciszek Wawrzeezko kierownik szkoły w Bielowicku p. Grodziec.** Śląsk austr.

Jak choroby płucne, koklusz i astma

mogą być zupełnie uleczone donoszę natychmiast każdemu. Proszę posłać opłaconą kopertę zwrotną na odpowiedź do pani Kryzek Wrschowitz k. Pragi (Czechy).

Polecamy usilnie książkę do nabożeństwa:

„Tydzień pobożnego katolika"

nadającą się dla wszystkich stanów. Odbiorcy pierwszego nakładu prosili o drugi. Cena 1·20 kor. na przesyłkę 10 hal. Do nabycia: Administracya »Roli«, Kraków, ul. św. Tomasza 32. albo SS. Felicyanki, Kraków, Szujskiego l. 4.

Uwiadomienie!

Z powodu szczególnych okoliczności byłem zmuszony generalne zastępstwo mojego Instytutu (tępienia szczurów, myszy i owadów) panu Józefowi Sadzikowskiemu w Krakowie ul. Zielona 19, odebrać i takowe przeniosłem na panów Dębskiego i Koppego w Krakowie ulica Podzamcze 20.

W. O. Thauhofer.

Powołując się na powyższe uwiadomienie mamy zaszczyt donieść, żaobjęliśmy generalne zastępstwo c. k. koncesyonowanego weterynaryjnego Instytutu weterynarza W. O. Thauhofera w Wiedniu i będziemy wykonywać agendy na solidnych zasadach i z dobrze wyuczonym personalem.

Dębski i Koppe.
Kraków, ul. Podzamcza 20.

Prosimy najusilniej przy przesyłaniu prenumeraty **pisać wyraźnie** imię, nazwisko, miejsce zamieszkania i pocztę.

Prawdziwym skarbem

dla każdego Polaka i najpiękniejszym podarkiem jest

KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA

zawierająca wszelkie Nabożeństwa na cały rok, Nieszpory, Litanie, Pieśni.

Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie z wyciskami, futerałem i przesyłką poczt.

2 korony.

Zamówienia wraz z należytością nadsyłać należy do ADMINISTRACYI „ROLI" W KRAKOWIE.

Przz zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia „Roli".

MARKUS PROPPER, Biała-Bielitz
Wysyłka górnośląskiego węgla.

Szybka dostawa. **Najtańsze ceny.**

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA K.U.L.